

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Następny numer —
ukaze się z datą 14
marca 1971 r.

Wydawnictwo

Nr 9-10 (613-614) NIEDZIELA 28 LUTEGO - 7 MARCA 1971 ROK XIII

ŻYWOTNE K.S.M.P.

W czasie ostatniej „Gwiazdki” KSMF w Vendin-le-Vieil patrząc na przepelnioną młodzieżą salę wymienialiśmy swoje spostrzeżenia z Edziem Papalskim na temat obecnej fizjonomii młodzieży w KSMF. Kiedy on był prezesem przeważała młodzież robotnicza, dziś jest przewaga młodzieży studiującej. Dawniej młodzież była raczej zamknięta, nie wywnętrzająca się, trudna w dyskusji; dziś z każdym można dyskutować na wszystkie aktualne problemy, „delikatnych” tematów nie wykluczając. Dawniej kierownicy pracy często musieli popychać do popierania różnych inicjatyw — dziś, zdaniem ks. Bednorza, młodzież sama gwałtem wciąga starszych do pracy i nie daje im spokoju.

Brałem raz tylko udział w wieczorze dyskusyjnym na kursie KSMF w Vaudricourt i przyznam się, że z całym uznaniem i z głębokim zainteresowaniem przysłuchiwałem się wypowiedziom młodych: były odważne, śmiałe, nieraz głęboko przemyślane i nacechowane troską o dobro organizacji, o wyrobienie duchowe osobiste i drugich.

Zastanawiający jest fakt, że wakacje Bożego Narodzenia młodzież poświęciła na kurs w Vaudricourt, mimo że wymagał dużego wysiłku myślowego i pracy, a co ważniejsza, że z tego kursu wszyscy wyjechali nadzwyczaj zadowoleni i prosili o dalsze tego rodzaju spotkania.

W każdej miejscowości są liczne zabawy i wstępy na dancingi często tańsze niż na „Gwiazdce” związkowej. A jednak młodzi tak licznie wypełnili salę w Vendin, że na przyszłość organizatorzy myślą o wynajęciu znacznie większej. A przecież wielu musiało często pokonać znaczną ilość kilometrów, nie mówiąc o innych trudnościach, które z młodzieńczym zapętem pokonali, byle być razem w atmosferze braterstwa, radości i wzajemnego zrozumienia.

Są inne znaki świadczące o tym, że KSMF we Francji jest na drodze do odnowy i wtórnego rozkwitu. Oby starsi umieli się wczuć w nowy nurt przemian mentalności młodych i dopomogli im w ich szlachetnych dążeniach.

K. S.

Kościół w roku 2000

Na pytanie, jak będzie wyglądał Kościół w r. 2000, odpowiada jeden z czołowych teologów niemieckich ks. prof. JÓZEF RATZINGER. Z obszernego artykułu drukowanego w berlińskim „St Hedwigsblatt” — tygodniku katolików w NRD — drukujemy szereg następujących wybranych myśli.

Teolog nie jest wróżbitą. Nie jest też futurologiem, który z dających się obliczyć czynników współczesności kalkuluje przyszłość. Wiara i Kościół sięgają tych głębi człowieka, z których wyłania się nieustannie twórcze i nowe, nieoczekiwane i niezaplanowane. Dlatego także i dzisiaj, w dobie futurologii, przyszłość wiary i przyszłość Kościoła pozostaje przed nami zakryta.

Kto w chwili śmierci Piusa XII mógł przewidzieć II Sobór Watykański, a tym bardziej całą ewolucję posoborową? Albo kto osmieliłby się przepowiadać I Sobór Watykański, kiedy Pius VI umierał w roku 1799 jako jeniec wywieziony z Rzymu przez wojska Republiki Francuskiej?

Bądźmy więc ostrożni z prognozami. Wciąż zachowują moc słowa Augustyna o człowieku-przepaści, której nie jesteśmy w stanie przeniknąć. A kto wierzy, że Kościół określa nie tylko przepaść duszy ludzkiej, ale że sięga on w daleko głębszą, nieskończoną otchłań Boga, ten będzie szczególnie powściągliwy w przepowiadaniu przyszłości. Naiwne: „ja wiem lepiej” świadczy tylko o nieznajomości dziejów.

Czy w takim razie postawione przez nas pytanie jest pytaniem sensownym?

Owszem, jeżeli pozostaniemy świadomi swych granic. Właśnie w dobie gwałtownych historycznych przemian, kiedy wszystko dawne zdaje się przemijać, a otwierają nowe, właśnie wtedy potrzeba refleksji nad historią. Taka refleksja sprowadzi nieraz powiększony obraz teraźniejszości do właściwych rozmiarów i osadzi go na właściwym miejscu w procesie dziejowym, który nigdy się nie powtarza, ale nie traci też nigdy swojej jedności i wewnętrznych powiązań.

Refleksja nad historią?... Oznacza to przecież spojrzenie wstecz, kiedy zgodnie z zapowiedzą tytułu czytelnik oczekiwał rzutu oka w perspektywę przyszłości...

Prawdziwa refleksja nad historią obejmuje jednak i jedno i drugie: spojrzenie na to, co było dotąd, i z tego punktu rozpatrzenie możliwości i zadań niesionych przez nowe. Dostrzeże je tylko ten, kto ogarnie wzrokiem większy etap drogi, a nie zasklepi się naiwnie w dniu dzisiejszym.

Owszem, i spojrzenie wstecz nie pozwala jeszcze przepowiadać przyszłości, ale rozwiewa przynajmniej złudzenia, że to, co przeżywamy obecnie, jest czymś zupełnie nowym i wyjątkowym. Przeciwnie — wykazuje, że wszystko już było, uprzednie nie identyczne z tym, co jest dzisiaj, ale jednak z nim porównywalne. Z tego, co różne między nowym a starym, wynika niepewność naszych wypowiedzi i nowość naszych zadań, z tego co identyczne — możliwość orientacji i korektur.

Obecna sytuacja Kościoła

Dzisiejszą sytuację Kościoła można porównać przede wszystkim z sytuacją w okresie tzw. modernizmu na przełomie naszego i minionego stulecia, a następnie z sytuacją w chwili definitywnego rodzenia się nowożytności — a więc w czasach oświecenia i rewolucji francuskiej.

Kryzys modernizmu został nie tylko przewyższony i przerwany przez zarządzenia Piusa X oraz przez przemiany w sytuacji duchowej po pierwszej wojnie światowej. Kryzys chwili obecnej jest więc w istocie tylko opóźnionym nawrotem do tego, co zaczęło się wcześniej. Jako analogia na dziś pozostają zatem dzieje Kościoła i teologii w dobie oświecenia. I tu przy bliższym spojrzeniu zdumiewa stopień podobieństwa między tamtą epoką a naszym czasem. „Oświecenie” jako epoka historyczna nie cieszy się zbyt dobrą sławą. Nawet ten, kto wstępuje w stare ślady, odznacza się od prymitywnego racjonalizmu „oświeconych” — o ile w ogóle zadaje so-

FP 2433

bie trud wspomnienia — przeszłości. Bo już tu znajdujemy pierwszą analogię między „oświeceniem” a naszą teraźniejszością; i tu i tam zdecydowane odwrócenie się od historii traktowanej jako składnica starzyzny, nieużytecznej zupełnie na dziś. I tu i tam triumfalne przekonanie, że życia nie kształtuje już więcej tradycja, ale zasady ściśle racjonalne. W ogóle rola takich słów jak „racjonalny”, „dający się wyjaśnić” jest dziś i była w epoce „oświecenia” zdumiewająco podobna.

Ale zostawmy te negatywne — moim zdaniem — stwierdzenia i zwróćmy uwagę na swoiste pomieszenie jednostronności i dążeń pozytywnych charakterystyczne dla rzeczników „oświecenia” wczoraj i dziś. Właśnie ta wspólność postaw — sprawia, że sytuacja dzisiejsza nie wydaje się być czymś nowym, stojącym poza możliwością historycznych porównań.

Wzory w przeszłości

Czytając up. dziś pisma Ignacego Wessenberga, wikariusza generalnego w Konstancji w latach 1802-1827, możnaby sądzić, że ma się przed sobą progresistę z roku 1971. Wessenberg żąda zniesienia celibatu, domaga się błogosławienia małżeństw mieszanych niezależnie od przyszłego wychowania dzieci, itd. Ale jednocześnie troszczy się o regularne głoszenie kazań i podniesienie poziomu nauczania religii, popiera ruch biblijny, itp., co świadczy, że jego działalność nie była inspirowana tylko i wyłącznie ciasnym racjonalizmem. Niemniej pozostaje on postacią kontrowersyjną, wewnątrznie rozdartą. Bo ostatecznie działanie konstruktywnego rozsądku sprowadza się u niego do działania nożyc w ręku ogrodnika. Nożyce mogą niewątpliwie wdziać coś dobrego, ale jako jedyne narzędzie pracy w ogrodzie nie wystarczą.

Na pytanie, w czym tkwią elementy owocne dla przyszłości, a gdzie ich brak, rzuca światło rozpatrzenie dziejów niektórych osobistości z tego okresu, dziejów w pewnym sensie znamienitych dla ówczesnego — i zaskakująco analogicznie — dla dzisiejszego układu stosunków.

Klasykiem „progresistą” epoki jest rektor monachijskiego Gregorianum Maciej Fingerlos, który w swym dziele „Po co są duchowni?” oświadcza, że kapłan ma być przede wszystkim nauczycielem ludu, ma uczyć uprawy roli i sadu, hodowli bydła, zakładania piórnoochronów, a także muzyki i sztuki. Dzisiaj powiedziano by: ma być działaczem społecznym.

Umiarkowanych progresistów reprezentował wspomniany już wyżej Wessenberg. Nie zamierzał on wprawdzie zredukować działalności kapłana do pracy społeczno-oświatowej, ale nie wykazywał też zrozumienia dla życia, którego nie da się wtłoczyć w czysto rozumowe konstrukcje.

Postacią zupełnie innego formatu jest

biskup Regensburga, Jan Michał Sailer (1751-1832). Stoi on już poza potocznie przyjętym podziałem: progresista-konserwatyista. Podejrzewany o sprzyjanie „oświeceniu”, atakowany był jednocześnie właśnie przez rzeczników tego „oświecenia”, którzy słusznie rozpoznali w nim swego najgroźniejszego przeciwnika.

Daleki od syntezy, nie zaniechał Sailer „teologii serca”, zajmując przy tym postawę prawdziwie otwartą wobec wszystkich problemów czasu. Był przekonany, że wiara może się ostać tylko w jasnej konfrontacji z dniem dzisiejszym, ale nie rezygnował z niego, co było dorobkiem chrześcijańskiej przeszłości.

Porównując bezduszną „postępowość” takiego Fingerlosa z duchowym bogactwem i głębią Sailera dostrzega się wprost namacalnie prawdziwość słów Antoniego de Saint-Exupery: „Tylko serce widzi dobrze”. Sailer widział bo miał serce. Jego działalność przyniosła owoce, bo żył on tym co nigdy nie przemija i temu poświęcił swe życie i samego siebie. *Przyszłość tworzy ten, kto rezygnuje z siebie.*

TYGODNIK KATOLICKI

W KAŻDEJ

KATOLICKIEJ RODZINIE

Kto chce tylko uczyć innych, tylko innych reformować, ten pozostaje w swoim działaniu bezpłodny.

Najwięcej wszakże dokonał dla przyszłości biedny czeladnik piekarski z Moraw, który został Świętym: Klemens Dworzak-Hofbauer. (I). Zapewne był on w niejednym ciasnym, trochę nawet reakcyjnym... Ale był to człowiek pełen miłości, który całą żywiołowość swego serca oddał bliźnim, niczego nie pragnąc dla siebie, gotów wziąć na siebie każde upokorzenie, jeżeli mógł przez to służyć drugim. I dlatego przez niego odkryli ludzie na nowo Boga — jak on sam poprzez Boga odkrywał ludzi i widział, że trzeba im czegoś więcej niż tylko pouczenia w hodowli bydła i uprawie sadu. I ostatecznie wiara tego ubogiego piekarzyka, który już jako niemłody człowiek został księdzem, okazała się bardziej humanistyczna i bardziej rozumna niż akademicki racjonalizm. I dlatego też to, co okazało się trwałe, co zrodziło się z wszystkich katastrof epoki, było czymś zupełnie innym, niż to sądzili rzecznicy „oświecenia”. Był to Kościół, który utracił wiele z swego wewnętrznego blasku, ale który rozwinął z swej głębi nowe, wewnętrzne siły. Z nich wywodzi się i działanie katolickiego laikatu i tak licznie w drugiej połowie XIX wieku powstałych zgromadzeń zakonnych, bez których współczesne dzieje Kościoła byłyby nie do pomyślenia.

Spojrzenie w przyszłość

W ten sposób dotarliśmy do chwili obecnej i do spojrzenia w przyszłość.

Jak wówczas, tak i dzisiaj Kościół czerpać będzie wartość na przyszłość z siły tych, co korzeniami sięgają głęboko i życie biorą z czystej pełni swej wiary. Nie spodziewajmy się tej przyszłości od ludzi, którzy potrafiały tylko wypisywać recepty. Nie od takich również, którzy żyją chwilą, którzy — krytykując innych — siebie uważają za miarodajne kryterium, a zawsze wybierają drogę łatwiejszą. Także i tym razem — jak zawsze dotąd — przyszłość Kościoła ukształtują święci, a więc ludzie, którzy dostrzegają coś więcej niż modne slogany, którzy mogą widzieć więcej niż inni, bo życie ich ogarnia rozległe horyzonty.

Wyrzeczenie się miłości własnej, a to tylko czyni człowieka naprawdę wolnym, osiąga się w drodze codziennych ofiar. W tej ustawicznej pasji dnia powszedniego otwierają się coraz szerzej oczy i rozprzestrzenia się serce. Bo człowiek widzi tyle, ile przeżył i ile przecierpiał. Jeżeli tak trudno doświadczyć nam dziś Boga, to dlatego, że tak nam dziś łatwo uciec przed samym sobą, przed powagą naszej egzystencji w odurzenie życiowej łatwizny.

Nie docieramy do tego, co najgłębsze w nas.

Kościół przyszłości nie wyrośnie z gadania. Nie będzie to też Kościół uprawiający kult zewnętrznej aktywności. Te bezpłodne zmanierowania zagina same przez się. Pozostanie Kościół Jezusa Chrystusa. Kościół wierzący w Boga, który stał się Człowiekiem i obiecuje nam życie poza granicami śmierci. Można i trzeba się z tym liczyć, że z sytuacji dzisiejszej wyjdzie jutro Kościół, który niejedno utraci z zewnętrznej wspaniałości i niejedną pracę będzie musiał zacząć od nowa. Będzie to jednak Kościół bardzo silny. Przynależność do Jego wspólnoty będzie w daleko większej mierze niż dawniej sprawą świadomego wyboru i trwałej decyzji przyjęcia na siebie obowiązków. Będzie to Kościół o pogłębionej wierze: *nie ujrzymy w nim katolików „z metryki”*. Nie będzie może zajmował stanowiska „religii panującej”, ale rozkwitnie na nowo i będzie dla ludzi widomą Obietnicą, gwarantującą im życie i nadzieję na przyszłość, która sięga dalej niż doczesność i śmierć.

Tyle ks. prof. Józef Ratzinger. Ciekawy tok jego myślenia posłużyć może do rozczyfrowania problemów z jakimi się już spotykamy i spotykac będziemy. Artykuł ten zaprasza do głębokiej refleksji.

(Inter nos)

(1) Św. Klemens związany jest z Polską. Za swą wielką pracę charytatywną ogłoszony został Patronem Warszawy. Postać istotnie wielka i bardzo ciekawa.

SZTURM DO NIEBA (2)

Przed tygodniem zostawiłem was z opowiadaniem o objawieniu Matki Boskiej w Pontmain, tak jak przed stu laty zostali z nim ci, którzy je przeżyli. Wiadomość o nim szerzyła się... nie schodziła z ust, a każdy dzień przynosił nowe, uzupełniające, a znamienne szczegóły.

W czasie objawienia, w pewnym momencie, Matka Boska przyjęła postawę podobną do figury na wieży kaplicy w St. Brieuć, gdzie była siedziba Arcybractwa Matki Boskiej dobrej nadziei. Wobec klęski jaka groziła Francji mieszkańcy St. Brieuć do Maryi przypuścili szturm. Złożyli uroczysty ślub, a zaraz potem, przez trzy godziny, od 5,30 do 8,30 modlili się do Matki Bożej Dobrej Nadziei. Dokładnie w ciągu tych samych trzech godzin trwało objawienie w Pontmain.

Ponadto, gdy Maryja oznajmiała, że Syn Jej daje się przebłagać, lud Paryża modlił się u stóp Jej cudownej figury w Kościele Matki Boskiej Zwycięskiej, a ks. Amodru w proroczym widzeniu wołał: „Przyszłe pokolenia dowiedzą się, że dzisiaj, między godz. 8 a 9 wieczorem, cały naród był u stóp Matki Boskiej Zwycięskiej i został przez nią wysłuchany”. Dosłownie w tym samym momencie, sto mil od Paryża, na niebie Pontmain, u stóp Maryi widniał napis: „Syn mój daje się ubłagać”.

Tej samej nocy, 17 stycznia, niemiecki generał Schmidt wydawał ostatnie rozkazy. Nazajutrz raniem miał uderzyć na Laval. Nagle, w nocy otrzymał bezwzględny, nieoczekiwany i niezrozumiały rozkaz — aby ze świtem cofnął się o 20 km od miasta. Już nic mu nie przeszkadzało aby zawładnąć ważną linię komunikacyjną w Mayenne — toteż z oburzeniem wołał, że takiej strategii nie rozumie. Bo też to była strategia Maryi. Ona nie na próżno zapowiadała, że niedługo Bóg wysłucha modlitw. Jednocześnie dni później, 28 stycznia podpisano zawieszenie broni; — prawda, był to rozejm upokorzenia i klęski — ale i nadziei. Również żołnierze z Pontmain wrócili do domów. Wszyscy, i bez najmniejszej rany. A było ich 38.

„Dodatkowe cuda i łaski jakie Maryja zaczęła czynić w Pontmain sprawiły, że w niedługim czasie miejscowy Biskup orzekł autentyczność objawienia w Pontmain. Już w r. 1872 zaczęto budowę bazyliki na miejscu objawienia. Corocznie przybywają do niej setki tysięcy pielgrzymów, a mury jej coraz gęściej pokrywają się licznymi votami dziękczynnymi.

Chłopcy i dziewczynki, którzy nie-nagannością życia i pobożnością byli godni objawienia, nie wykorzystali go ani dla zubożenia się ani dla

pustej chwały. Obaj chłopcy zostali księżmi, jeden w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów M.N. Jedna z dziewcząt została zakonnicą, a druga nauczycielką, która jednak nieco później poświęciła się postugiwaniu kapłanom.

Orędzie Maryi i objawienie w Pontmain ma znaczenie również dla obecnych czasów. Styczeń jest miesiącem modlitwy o pokój. Niech więc to, które w styczniu w Pontmain zapowiada pokój walczącym i nam go wyjedna.

Ponadto, gdy niektórzy chcieliby pomniejszyć albo nawet usunąć kult Maryi, Objawienie w Pontmain uczy, że Kult Maryi nigdy nie jest zbyt czyny. Ona bowiem nie tylko prowadzi do Chrystusa, ale również wstawia się za tymi, którzy do Niej o pomoc wołają. Wiernych wyznawców swoich nigdy nie opuszcza. Świadczy o tym pierwsze — jakże dziwne słowo Jej orędzia z Pontmain: „Jednak... jednak — módlcie się moje dzieci. Nawet gdyby się wydawało, że wszystkie światła zgasty — wy jednak — módlcie się.

Maryja też, jak Syn Jej jest szczególną opiekunką ubogich, którzy ją jako Matkę obrali. Wśród ubogich się objawiła w Pontmain. Oni, przez 200 lat prosili o to by kapłana mieć w Pontmain. Gdy go wreszcie otrzymali, na 25 lat przed objawieniem — był nim ks. Guerin, wielki czciciel Maryi z biedy wyrosły. Dzięki ofierze i poświęceniu swojej matki został księdzem. Dlatego z pamięcią o niej, wśród wiernych swoich w szczególny sposób rozwijał kult Maryi. Nie było niedzieli, aby po nieszporach nie odmówił z nimi różańca przed figurą Niepokalanej. Jej królowanie utwierdzał w ich sercach.

Ona bowiem na czele wyznawców Jej Syna idzie zwycięska jak hufiec do boju. Ona, którą tak często również ojcowie nasi wzywali modlącą się słowami powstańczej pieśni: Marsz, marsz me serce — pobudka bije. Stań do apelu i chwal Maryję. Bo u Maryi jesteś w komendzie. Nad nią mocniejszej świat mieć nie będzie.

Ks. Witold KIEDROWSKI

Ewangelia

na 2. Niedzielę W. Postu (7 marca) Łk. 9, 28b-36

„Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił”

Słowa Ewangelii według św. Łukasza.

W owym czasie: Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba, i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się białego białe. A oto dwóch mężów rozmawiało z Nim. Byli to Mojżesz i Eliasz. Ukazali się oni w chwale i mówili o Jego odejściu, którego miał dokonać w Jeruzolimie. Tymczasem Piotr i towarzysze snem byli zmorzeni. Gdy się ocknęli, ujrzeli Jego chwałę i obydwoch mężów stojących przy Nim. Gdy oni odchodzili od Niego, Piotr rzekł do Jezusa: „Mistrzu, dobrze, iż tu jesteśmy. Postawmy trzy namioty: jeden dla ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza”. Nie wiedział bowiem, co mówi. Gdy jeszcze to mówił, zjawił się obłok i osłonił ich; zlekli się, gdy weszli w obłok. A z obłoku odezwał się głos: „To jest mój Syn wybrany, Jego słuchajcie”. W chwili, gdy odezwał się ten głos, Jezus znalazł się sam. A oni zachowali milczenie, i w owym czasie nikomu nie mówili o tym, co widzieli.

Le Świat KATOLICKIEGO

Wychowanie chrześcijańskie

Zmianie i niezmiennie elementy w wychowaniu chrześc., taka jest myśl przewodnia wywiadu, jakiego udzielił prefekt Kongregacji Nauczania Katolickiego kard. Gabriel Garonne włoskiemu pismu „Il Polo”.

Kardynał stwierdził więc, że w wychowaniu chrześcijańskim są pewne stałe wartości, co do których istnieje zawsze jednakoowa ocena. „Trzeba oddzielić w tej dziedzinie to, co jest niezmiennie, od tego wszystkiego, co stanowi przedmiot swobody wyboru. W skład tego ostatniego wchodzi pewne wartości i pojęcia, stanowiące zwykłą konwencję, którą można i niekiedy trzeba odrzucić”.

Wychowanie chrześcijańskie dlatego musi uwzględniać rzeczywistość społeczną, w jakiej jest pełnione. Stąd nie można mówić o tym wychowaniu dzisiaj, nie uwzględniając zjawiska powszechnego kryzysu autorytetu, nie rozumiejąc istoty kryzysu metod wychowania. Kard. Garonne odrzucił jako fałszywe dwie skrajne metody wychowawcze: zarówno metodę uznającą tylko środki techniczne w procesie wychowawczym, jak i metodę polegającą na uznawaniu pewnych idei intelektualnych, moralnych i religijnych, które wpaja się wychowankom, przy równoczesnym niedocenianiu pomocy technicznych w pracy wychowawczej.

Podkreślając potrzebę kształcenia samodzielności w wychowanków kard. Garonne stwierdził, że dawne metody wychowawcze nie sprzyjały rozwijaniu samodzielności myślenia, które tak potrzebne jest dzisiaj wiernym żyjącym w społeczeństwie nowoczesnym, gdzie częściej trzeba podejmować własne decyzje.

W ostatniej części wywiadu kard. Garonne podkreślił znaczenie środków społecznego przekazywania myśli w procesie wychowania, uznając je za element konieczny i istotny.

Stan Kościoła w świecie

Według ostatnich statystyk liczba całego zespołu ludzi, którzy zamieszkują glob ziemski wynosi 3 miliardy 341 milionów, w tym chrześcijanie stanowią ponad miliard. Katolików jest 613 milionów, protestantów różnych odłamów 273 miliony, prawosławnych 142 miliony. Z powyższych danych wynika, że co trzeci człowiek jest chrześcijaninem. Eksperti od zagadnień demograficznych obliczają, że proporcje ludnościowe prędko wzrosną znacznie. Prze-

widują oni, że jeśli przyrost naturalny będzie wzrastał w obecnym tempie, to u schyłku obecnego wieku liczba mieszkańców krajów bogatych wzrośnie od 30 do 60 procent a w krajach rozwoju od 95 do 150 procent. Za trzydzieści lat ludność Azji przewyższy obecną liczbę mieszkańców świata, a ludność Afryki i Ameryki Południowej osiągnie liczbę 750 milionów.

Falszywe pielgrzymki

Z powodu uprzejmego napływania pielgrzymek do Garabandal, Stolica Apostolska rozesała do wszystkich biskupów komunikat opublikowany przez biskupa Santanderu, ks. J. Cirarda Lachiondo, ostrzegający przed „objawieniami”, które jakoby miały miejsce w Garabandal. Dotychczasowe komunikaty i zakazy w tej sprawie nie przyniosły rezultatu. Wierni i księża przybywają do tego miejsca, które uważają za cudowne. Wybudowano tam nawet kaplicę p.w. św. Michała. Pojawiły się publikacje kwestionujące autorytet biskupa Santanderu i usiłujące przeciwstawić go Stolicy Apostolskiej. Dlatego właśnie rozesałny został przez Watykan ów komunikat do wszystkich biskupów. Powołuje on się zresztą na list kard. Sepera z 1961 roku, zakazujący manifestacji w Garabandal.

Podobna sprawa ma miejsce we włoskiej miejscowości San Damiano, gdzie od lat manifestowany jest kult domniemych objawień i cudów, mimo że zostały one uznane za fałszywe już przez poprzedniego biskupa Piacenzy, msgr Machiodi. Jeden z księży miejscowych zagrożony jest suspensą „a divinis”, ponieważ wbrew zakazowi biskupa jest gorącym orędownikiem kobiecy, która stwierdza, że miała cudowne objawienia.

Przerywanie ciąży

Biskupi kanadyjscy sprzeciwiają się rozszerzeniu ustawy o przerywaniu ciąży. Na zebraniu plenarnym arcybiskup Ottawy Plourd oświadczył: „Rozumiemy ustawę rządu federalnego zezwalającą na przerywanie ciąży ze względów leczniczych, w pewnych wypadkach, ale sprzeciwiamy się szerzemu stosowaniu tej ustawy. Przerywanie ciąży jest zasadniczo problemem moralnym, nie zaś wyłącznie sprawą prawa cywilnego, zatem nie może być mowy o zezwoleniu na przerywanie ciąży „na żądanie”. Z drugiej strony biskupi kanadyjscy postanowili złożyć przepisy kościelne dotyczące małżeństw mieszanych. Katolik będzie mógł — za zezwoleniem biskupa swej diecezji — zawrzeć małżeństwo w innym kościele

chrześcijańskim. Kościół katolicki Kanady uzna ważność takiego małżeństwa, jeżeli przygotowanie do tego było poważne i wystarczające.

Po spisie ludności w Polsce

W ostatnim numerze podaliśmy pierwsze dane ze spisu ludności, jakiego dokonano w dniu 8 grudnia ub. roku.

OSTATNIE OBLICZENIA GUS

Wyniki spisu ujawnią czy dotychczasowe dane Głównego Urzędu Statystycznego (GUS) dotyczące liczby mieszkańców kraju, struktury ludności według wieku, odsetka dzieci i młodzieży oraz osób powyżej 60 lat itp. były dokładne, czy rzeczywiście ludność Polski przekroczyła już „próg starości” i czy proces jej starzenia się będzie postępował dalej szybko — jak twierdzą demografowie reżymowej Komisji Planowania Gospodarczego.

Powołując się na ostatnie obliczenia GUS, „Trybuna Ludu” podaje że na początku drugiego półrocza 1970 r. liczba ludności Polski wynosiła 32.805.500 osób, w tym 16.859.000 kobiet i 15.946.300 mężczyzn.

Na 100 mężczyzn przypadają 116 kobiet, a więc prawie o 10 kobiet więcej niż 6 grudnia 1960 roku.

Listopadowy numer miesięcznika GUS „Buletyn Statystyczny” informuje iż w dniu 30 czerwca 1969 roku Polka liczyła 32.555.100 ludności. W okresie więc do lipca 1970 r. nastąpił wzrost o 250.400 osób, a od 1 stycznia 1970 r. — tylko o 134.900 osób. W pierwszym półroczu 1970 roku urodziło się 287.829 dzieci, liczba zgonów wyniosła 143.224 osoby.

Z dalszych obliczeń GUS „Trybuna Ludu” podaje że miastami liczącymi najwięcej ludności są kolejno: Warszawa 1 milion 295.100, Łódź 754.000, Kraków 581.600, Wrocław 522.000, Poznań 465.400, Gdańsk 375.800, Szczecin 338.400, Katowice 298.200, Bydgoszcz 282.700, Lublin 244.300, Zabrze 200.000.

Najbardziej sfeminizowanymi miastami, w których na 100 mężczyzn przypada 116 kobiet, są Warszawa i Łódź. Z miast liczących 100.000 i więcej mieszkańców, tylko w Gdyni i Rudzie Śląskiej istnieje przewaga ilościowa mężczyzn nad kobietami. Na 100 mężczyzn przypada tam 99 kobiet.

6.11.12

Tymczasem w Salzano umysły się trochę uspokoiły. Słyszano już o kazaniu w katedrze w Treviso i w końcu rozsądny Paolo Bottacini zrobił pierwszy krok ku ogólnemu pogodzeniu się z sytuacją.

— Jeżeli będzie spełniał dobrze wszystkie swe obowiązki jako nasz duszpasterz i mówił nam znośne kazania, oraz zajmie się cierpliwie naszymi chorymi i naszymi dziećmi...

— ... i jeżeli nie będzie za surowy przy spowiedzi — wtrącił jakiś młody chłopak.

— ...i jeżeli będzie się starał, żeby psy nie wyły, gdy on będzie śpiewał sumę lub nieszpory... — rzekł nauczyciel szkolny.

— ...to będziemy zadowoleni, chociażby był tylko wikarym i nawet wikarym z Tombolo — zakończył Paolo Bottacini z naciskiem.

Czynili więc wszystko, co mogli, zacni ludzie z Salzano, by z należną okazałością przyjąć nowego proboszcza.

DON SARTO ROBI ZAKŁAD O WIEŻĘ KOŚCIELNĄ

Ostatnie złote blaski gasnącego letniego dnia wpały przez okno kancelarii proboszcza, w której po całodziennym zgietku uroczystego przyjęcia zebrano się troje rodzeństwa. Liczni duchowni, którzy z bliska i z daleka przybyli na ingres Giuseppa do parafii, opuścili już Salzano. Angelo, który otrzymał kilka dni urlopu, musiał już nazajutrz powracać do swych zajęć poczmistrza. Ta cicha wieczorna godzina należała do nich. Naturalnie rozmowa potoczyła się o zdarzeniach tak ważnego dnia.

Wspaniale było — powiedziała Róża — palając jesz-



Właściciel lokalu rozrywkowego w Sydney zaprosił 170 zakonnic. Po posiłku i przedstawieniu siostry próbowały szczęścia z maszynami, w których można wygrać monety. Gospodarz lokalu zapraszając zakonnice chciał w ten sposób okazać im swoją wdzięczność za ich dobrą i bezinteresowną pracę.

Wilhelm HUNERMANN

(56)

PŁOMIEŃ GOREJĄCY

cze z zachwytem. — Przybranie kościoła, plebanii, ta masa girland i wieńców ! Te wszystkie chorągwie i sztandary ! Muzyka i chór : I tylu księży ! Takiego ingresu jeszcze pewno Salzano nigdy nie przeżywało.

— Przesadzasz, siostrzyczko — uśmiechnął się Giuseppe, zapewne zawsze tak jest przy każdym ingresie proboszcza, a wiesz, że mieszkańcy Salzano przyjęli nominację biednego wikarego z Tombolo z wielką przykrością.

— To już minęło bracie — odpowiedziała Róża żywo. — Ludzie byli zupełnie porwani twoją mową powitalną. Paolo Bottacini powiedział, że się gruntownie pomylił. Nikt nie może zrozumieć, że biskup tak utalentowanego człowieka tak długo trzymał w ukryciu.

— Idź, przestań już, Rozyno — upomniał proboszcz.

— Ależ brat dostał piękną parafię. Setki oblizywały sobie palce na nią, ale biskup księdzu ją dał. I dobre utrzymanie, jakie brat będzie miał, 4.500 lirów rocznie. Stary Miele zdradził mi to. A plebania, istny patac.

— Przyczyni ci to dużo pracy, siostrzyczko.

— O ja to chętnie robię. Ale potrzeba tu jeszcze jednego. Firanek i dywanów, ładnych krzesel i kanapy i...

— Idź, przestań już — przerwał don Giuseppe potok słów. — Z ambony obejrzałem sobie dokładnie moją gromadkę. Tak, są w Salzano ludzie zamożni, ale jest i dużo biednych. Wśród dzieci, zdawało mi się, jest dużo niedożywionych i tyle wynędzniałych kobiet i dziewcząt.

— Wiem, pracują one w przedzalni jedwabiu u Romanina Jacura. Mieszka w wspaniałej willi, niestety jest Żydem, inaczej mógłby bratu wiele dopomóc. Ma dużo pieniędzy, zdaje się cały milion.

— Przez te parę godzin rozejrzałaś się gruntownie w Salzano.

— To się samo przez się rozumie, Giuseppe. Chciałoby się przecież wiedzieć, jak rzeczy stoją i gdzie się zwrócić. Ale firanki i choć jeden dywan musimy koniecznie sobie sprawić i parę wygodnych krzesel. A kanapę postawimy tam pod oknem.

— Po pierwsze nic nie sprawimy — rozstrzygnął don Sarto. — Wiesz przecież, że mam jeszcze długi w Tombolo. A także muszę zwrócić takse nominacyjną, którą za mnie wyłożył dziekan Tositti. Jeżeli jeszcze coś zostanie, wtedy zobaczymy.

— Tak, a wtedy znów rozda brat wszystko ubogim — westchnęła zatroskana dziewczyna. — Bryczka też musi być. Każdy proboszcz ma tu bryczkę. To się należy stanowisku księdza.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SĄ TACY

— **WOLA FRANCJĘ.** — „Trudno być psem w Anglii” — ubolewa najpoważniejszy dziennik londyński „The Times”. W obszernym artykule pt. „Jak powinny podróżować psy” czytamy: „Każdy pies stokroć bardziej woli podróżować we Francji, bo wiem za okazaniem biletu korzysta tam z miejsca na ławce w specjalnym przedziale. W Anglii psy przewożone są w furgonie bagażowym, razem z rowerami”.

— **ANTYFEMINISCI.** — Komary są przeważnie antyfeministami i wolą ciała mężczyzn. Do takich wniosków doszli amerykańscy entomolodzy, którzy twierdzą, że owady te atakują kobiety jedynie z braku czegoś lepszego.

— **NO, PROSZĘ!** — Kobiety dużo mniej plotkują od mężczyzn. Do takich wniosków doszli brytyjscy socjologowie pod kierownictwem pani Margaret Kilner. Zadzali oni sobie trud i podsłuchali 125 rozmów kobiecych i męskich prowadzonych w czasie pracy. Mężczyźni okazali się dwukrotnie bardziej gadatliwi i w dodatku dużo złośliwsi w stosunku do osób trzecich.

— **UPRASZA SIĘ.** — W jednym z londyńskich hoteli wisi tabliczka z napisem: „Amerykanie proszeni są o uracanie do domu przed drugą w nocy. Niemców prosi się o niewstawanie przed 6 rano. Włochów uprasza się, aby po 10 wieczór nie prowadzili żadnych rozmów”.

— **„WAKACJE W KLASZTORZE”** — organizuje japońskie biuro podróży w Kioto (mieście świątyni i klasztorów). Pobyt — w warunkach, w jakich żyje każdy mnich — nie może przekraczać 4 dni. Opłatę za nocleg trzeba wręczyć osobście mnichom, zawiązując pieniądze w papierową chusteczkę.

— **W PIERWSZYM RZĘDZIE.** — W Hiszpanii osoby niskiego wzrostu utworzyły własne stowarzyszenie. Jak dotąd liczba członków wynosi około pół setki. Zarząd stowarzyszenia zajmuje się głównie zapewnieniem swych podopiecznym biletów teatralnych w pierwszych rzędach.

— **NA WAGĘ.** — „Stowarzyszenie 125” zrzesza najgrubszych Holendrów; prawo należenia do niego mają tylko ci, których waga przekracza 125 kg. Przewodniczącemu nie wybiera się, lecz... waży. Funkcję tę pełni aktualnie niejaki Frits Langeland, ważący „tylko” 198 kilogramów.

— **NOMEN OMEN.** — Wśród uczonych przybyłych na międzynarodowy kongres meteorologów w Waszyngtonie, zanotowano obecność delegata Australii, którego nazwisko brzmi Rainbird (ptak deszczu).

— **ZA CARA PIOTRA.** — Za czasów panowania Piotra I — jak podaje radziecki magazyn przedruków „Sputnik” — aresztowanym pijakom wieszano na szyi żelazny medal wagi 6,8 kg z napisem: „Za pijaństwo”.

W związku z krwawymi wypadkami na wybrzeżu Biskupi polscy wydali list pasterski, który został odczytany we wszystkich kościołach w Polsce w niedzielę 14 lutego.

1. WZYWAMY WAS DO MODLITWY ZA OJCZYZNĘ

Po tragicznych wydarzeniach grudniowych na Wybrzeżu, modlił się za Polskę niemal cały świat. Modlił się przede wszystkim Ojciec Św. Paweł VI, który pełen troski o przyszłość naszej Ojczyzny, gorąco prosił Boga o „pokój wewnętrzny i spokojny rozwój dla Narodu polskiego”. I my sami, w trudnym momencie dla Kraju, powinniśmy dla wewnętrznego uspokojenia, użyć najskuteczniejszej broni, jaką jest modlitwa!

W bolesnych wydarzeniach grudniowych niebacznie użyto broni. Wywołało to tragiczne w skutkach następstwa! Ulice Wybrzeża spływały krwią, a cały Naród doznał głębokiego wstrząsu.

Aby odzyskać wewnętrzny pokój, pragniemy posłużyć się bronią, która nikogo nie rani, ale pociesza, jest skuteczna i zwycięska. Takiej broni potrzeba w obecnej sytuacji Kraju! Bo na rany, które się potwierały, trzeba oliwy Bożego pokoju! Na słabości, tragedie i spory, które się zaostrzyły, trzeba przywołać Boże moce i Boże rozwiązania. Ludzkie nadzieje i obietnice, które się zarysowują przed nami, trzeba ubogacać wiarą nadprzyrodzoną w niezawodność Bożej pomocy.

Dlatego my, Biskupi wspólnej Ojczyzny, dla której pracujemy na powierzonym nam przez Boga terenie duchowej odnowy, w poczuciu odpowiedzialności za pokój i ład Boży, wzywamy dziś wszystkich do gorącej modlitwy za pomyślność Ojczyzny.

2. SYTUACJA WEWNĘTRZNA KRAJU WYMAGA NASZEJ MODLITWY

Musimy sobie otwarcie powiedzieć, że przeszliśmy ostatnio przez tragedię, nienotowaną w naszych dziejach. Napełniła ona wszystkich niepokojem, głębokim bólem i nie dającą się wyrazić męką. Jest to męka całego Narodu, nie tylko ludzi pracy na Wybrzeżu. Ich sprawę uważamy za wspólną sprawę Narodu! Nie ma bodaj w tej chwili w Polsce ani jednego człowieka, który by tego tak nie rozumiał. Wszystkich ogarnia troska o rychłe przywrócenie ładu wewnętrznego w całym kraju.

W ostatnich latach przeszliśmy przez morze upokorzeń i udręk. Byliśmy świadkami pychy, niewrażliwej na każdą wolną myśl każdy najstuszej nawet postulat, na wszelkie przedstawiane prośby. Nasza tragedia była następstwem tych upokorzeń, przez które przeszedł w ostatnich latach Naród i całe społeczeństwo: dotknęły one również i Kościół w Ojczyźnie.

Biskupi Polscy do mo

Ale przez tę ciemną noc Ojczyzny, przebija znowu nadzieja. Ufamy, że idzie nowe!... Ze z bolesnej lekcji będą wyciągnięte owoce uniaski. Ufamy, że wielkie wołania, głody i nadzieje człowieka, doczekają się zaspokożenia. Nadechodzi czas, aby po zawodnych próbach, podjąć jeszcze jedną: *Zacząć wprowadzać wszędzie ducha Ewangelii*, w zrozumieniu jej nieprzemijającej dla życia aktualności. Gdy ludzie wołają o chleb, Ewangelia nam przypomina słowa Chrystusa nad jeziorem Genezalet: „Wy im dajcie chleba”. Możemy pytać: A skąd go weźmiemy? Przypominamy wszystkim ewangeliczny obowiązek dzielenia się chlebem, jak to czynił Jan nad Jordanem: „Kto ma pożywienie, niech da tym, którzy go nie mają” (por. Łk. 3, 11).

Nadszedł czas, w którym wszyscy musi-



Trzej ludzie, o których dużo się ostatnio m

my dzielić się duchem chrześcijańskim i chlebem. To jest właśnie „szczęśliwa wina” tych tragicznych dni, wina, wstrząsająca sumieniami i rodząca nadzieję. Ona zobowiązuje nas wszystkich, abysmy więcej myśleli o bliźnich, zwłaszcza cierpiących i żyjących w niedostatku, aniżeli o sobie.

Wszystcy możemy i musimy zdobyć się na wysiłek, aby w Polsce realizowany był prawdziwy demokratyzm! Stać nas na to, aby z naszego chrześcijańskiego ducha wydobyc bardziej owocną i czynną współpracę z dziećmi Bożymi całej ziemi, ze wszystkimi, którzy mają prawo do swojej Oj-

cy wzywają modlitwy

czynny, a w tej Ojczyźnie — do wolności do prawdy, sprawiedliwości, szacunku, miłującego serca... Stać nas, aby sprawiedliwiej dzielić kromkę chleba!

Możemy uczynić bardzo wiele, aby zwyciężyło dobro i rozsądek, aby zapanowała sprawiedliwość społeczna i poszanowanie człowieka a co za tym idzie — Ład i pokój wewnętrzny, który zabezpiecza byt i wolność Ojczyzny. Tam bowiem, gdzie nie ma wewnętrznego pokoju, zagrożona jest niepodległość! Tylko w granicach pokoju, ładu i wolności wewnętrznej, można mówić o niepodległości Ojczyzny. Szukanie sposobów zaprowadzania ładu i pokoju wewnętrznego jest obowiązkiem nas wszystkich. Musimy to sami wypracować. Przecież to jest Ojczyzna chrześcijańska najwspanialszych duchów Narodu, Królestwo Matki



Przybyło w Polskę: Gomułka, Gierek i Moczar.

Chrystusowej. Bez mocy Bożych jednak nie poradzimy, bo nie da się wszystkiego wypracować tylko dłońmi; trzeba z pracą połączyć modlitwę, chrześcijańską roztropność i miłość.

3. GDZIE SZUKAC BĘDZIEMY POMOCY?

Przed wszystkim u Chrystusa, od którego czerpiemy światło zbawczej Prawdy i moc jednoczącej miłości, cierpliwie realizowanej w duchu pokoju i współpracy braterskiej. Kościół Chrystusowy wytrwale budzi nasze sumienia i uwrażliwia na obowiązki społeczne i powinności dnia.

Nadto — w zdrowym instynkcie narodowym, który odżywiany duchem chrześcijańskiej wspólnoty, poucza, że trzeba dbać o wspólne dobro, dobywane rzetelną pracą i wysiłkiem społecznym świątłych umysłów i woli, oraz przez służbę Braciom, w zamian za doznana od nich pomoc.

A dalej — będziemy się uciekać do Bogurodzicy, Wspomożycielki Wiernych, która dana jest „jako Pomoc ku obronie Narodu polskiego”. Ona to sprawi, abysmy nie utracili nadziei i nie opuścili rąk. Ona nauczy nas współczuć i dzielić się chlebem, za wzorem Chrystusa, który obdzielił nas Chlebem Żywota, który wszystkich żywi i jednoczy.

Do Matki Zbawiciela zwracaliśmy się zawsze o pomoc w najtrudniejszych okresach dziejów Ojczyzny, o moc do oddalenia zagrożeń zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych. Jeśli z woli Bożej, Matka Chrystusowa była tarczą w obronie zagrożonego tak często bytu Ojczyzny, to czyż nie będzie nam teraz jeszcze większą mocą, gdy chcemy Ją błagać w naszych domowych i rodzinnych sprawach?! Oddani Maryi, wypraszałyśmy często łaski dla Kościoła Powstającego i Ojca Świętego. Nie odmówi nam pomocy i dzisiaj, gdy prosimy o ładu i pokój w układaniu naszych wzajemnych stosunków, na zasadach sprawiedliwości społecznej, miłości, poszanowania obywateli i ich słusznych praw.

Matka Jedności i Pokoju, której oddaliśmy się w macierzyńską niewolę miłości, wyjedna nam łaskę miłości braterskiej i jedności, o którą prosić będziemy dla wszystkich dzieci Ojczyzny i dla tych, co wzięli na siebie odpowiedzialność za ładu i porządek w Państwie.

Łaskawa Królowa Polski przybędzie nam z pomocą. Nie odmówi opieki, gdy pełni troski o pomyślny rozwój Ojczyzny i Kościoła, oraz pełni nadziei — udamy się do świątyni i z głębi sere wolać będziemy: „Przybądź nam, Miłościwa Pani, ku pomocy”.

4. O CO MAMY SIĘ MODLIĆ?

Umiłowane Dzieci Boże! Zapraszamy Was wszystkich do świątyni, gdzie raz jeszcze „wszystko postawimy na Dziewicę Wspomożycielkę”. Napelnijcie kościoły, nie szczydźcie ofiary i wysiłku. Sprawy, które pragniemy przedstawić Bogu Ojcu, przez pośrednictwo Matki Chrystusowej, „Wszelch mocy Błagającej”, godne są naszej żywej wiary, trudu i poświęcenia. Pamiętajcie, Bóg wysłuchuje pokornych prośb człowieka, a cóż dopiero całego Narodu! Zwłaszcza gdy prosi on o wielkie i słuszne sprawy, których wypełnienie samo przez się jest chwałą Boga i Kościoła. Gdy prosi również przez przyczynę Matki Najświętszej. Wspomnijcie, że spraw, z którymi pragniemy przyjść przed Oblicze Boże, bez specjalnej pomocy Boga Najwyższego, sami nie rozstrzygniemy! A pomoc tę możemy tylko wymodlić!

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

— Z FRANCJI DO USA. — Harcerki polskie z Francji wybierają się w tym roku na zlot Harcerstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych. Komendantką wyprawy jest dhna Ida Olkuszniak z Lens. W tej chwili zapisanych jest już 15 druhen. Wyjazd przewidziany jest na 1 sierpnia; powrót nastąpi po 3 tygodniach. Podróż w obie strony odbędzie się samolotem.

— SZKOŁA BALETOWA. — W domu polskich Misjonarzy Oblatów M.N. w Valenciennes zainstalowała się francuska szkoła baletowa dla dziewcząt. Szkoła jest bardzo popularna wśród dzieci francuskich i odnosi duże sukcesy na występach baletu dziecięcego.

— W OKRESIE STRAJKU pocztowego w Anglii pisma polskie szukały możliwości dotarcia do czytelników na kontynencie. I tak „Dziennik Polski” był wysyłany z Dunkierki a „Wiadomości” z Holandii.

— APEL. — Inżynier Antoni Czaja liczący 25 lat, którego dziadkowie przybyli na początku bieżącego wieku do Brazylii, zwrócił się z apelem do młodych Polaków na emigracji, aby odgradzili się od „barbarzyńskich hord, które w orgiach seksualnych, półnagie, zwariowane zatrują się narkotykami”. Wzywa ich do zjednoczenia się w bohaterkiej akcji w obronie wiary i państwa, wywalczenia Polsce niepodległości i — jak pisze — zerwania kajdan komunistycznej niewoli. Cytując Claudela dodaje, że młodzież stworzona jest nie do przyjemności, lecz do bohaterstwa.

— PIERSCIEN GENERALA HALLERA. — Gdy w roku 1920 generał Haller udawał się do Pucka, by objąć w polskie władanie brzegi Bałtyku, Polacy gdańscy ofiarowali mu dwa równe pierścienie. Jeden z nich generał wrzucił do morza na znak symbolicznych zaślubin Polski z Bałtykiem, a drugi nosił na swoim palcu do końca życia.

Pierścień ten obecnie przechowują księża Marianie z Hereford (Anglia) wraz z innymi pamiątkami po błękitnym generale do czasu przekazania ich Prymasowi Polski. Zgodnie z wolą generała Hallera pamiątki te są darowane Kościołowi w Polsce na ręce Prymasa Stefana Wyszyńskiego oraz jego następców.

— DZIEŁO LANDOWSKIEGO. — Na moście Tournelle w Paryżu, niedaleko katedry Notre-Dame znajduje się posąg patronki Paryża, św. Genowefy, dzieło naszego rodaka, Landowskiego. Ostatnio rozeszły się pogłoski, że z inicjatywy arcybiskupstwa paryskiego figura ta ma zostać usunięta. Kuria arcybiskupia jednak zdementowała tę wiadomość.

OMEGA

Czy myszy zjedzą Australię?

Stare podanie opowiada o królu Popielu, co go myszy zjadły. Czy przypadkiem taki sam los nie grozi mieszkańcom Australii? Plaga gryzoni, jaka nawiedziła ten kontynent, przybrała ostatnio niezwykle niepokojące rozmiary.

W mieście Oyuen personel pielęgniarski w szpitalach zastawia pułapki na myszy przed łóżkami osłabionych pacjentów, gdyż zdarzył się wypadek zaatakowania przez nie chorego. Matki niepokoją się o niemowlęta w wózkach, którym wszędybyskie gryzonie mogą wyrządzić krzywdę. Kierowcy samochodów uskarżają się, że nie mogą rozwijać większej szybkości na drogach, gdyż łatwo wpaść w poślizg wjeżdżając w wędrujące gromady myszy.

Farmerzy kopią rowy wypełnione wodą wokół magazynów ze zbożem, aby ochronić plony przed zjedzeniem przez szkodniki. Jeden z chłopów powiada, że wyciąga każdego ranka po tysiącu utopionych myszy.

Walka z gryzoniami jest niełatwa. Ziarno pszenicy zatrute strychniną, powoduje nie tylko śmierć myszy ale także zwierząt domowych.

Trzykrotnie w ostatnim pięćdziesięcioleciu nawiedziła Australię plaga myszy. Jednak nigdy nie notowano tak katastrofalnych jej rozmiarów jak w ostatnich miesiącach, przy czym najbardziej ucierpiał stan Victoria.

Straty wyrządzone przez myszy jeśli chodzi o zbiory wynoszą miliony dolarów. Na obszarze Murrumbidgee i Colleambally zniszczeniu uległa czwarta część plonów ryżu.

Brak skutecznego środka do zwalczania plagi wszystkich gryzoni. Myszy są bowiem szkodnikami, które trudno wyniszczyć nawet nowoczesnymi środkami chemicznymi.

Plagę myszy znano od wielu wieków, a zwłaszcza w starożytnym Egipcie. Nie brakowało skarg na te gryzonie w średniowieczu, gdy atakowały wioski i miasta.

Pochód na Santiago

A w czasach nowszych? „W niektórych okęgach pod Saverne w ciągu 14 dni w 1822 roku złapano 1.570.000 myszy polnych”. Podobne klęski nawiedzały również inne rejony Europy.

W 1926 roku notowano plagę myszy w Kalifornii. Jak obliczono, na 1.000 metrów kwadratowych przypadało wtedy 20 tysięcy myszy. Przed trzema laty tysiące

myszy, uciekających wskutek trzęsienia ziemi w Ameryce Łacińskiej, wędrowało od Andów w kierunku stolicy Chile Santiago. Olbrzymie straty poniosło rolnictwo, przy czym nie pomagały żadne metody walki. Gryzonie potrafiły forsować nawet zapory płonących pól i rzeki.

Rok 1967 był szczególnie ciężki dla rolników na Sycylii. Myszy zniszczyły plony i rozplenili się w niespotykanych ilościach w Palermo. W czasie swojego pochodu zagryzały kurczęta, gołębie i króliki.

BISKUPI POLSCY WZYWAJĄ DO MODLITWY

(Dokończenie ze str. 7)

Zebrani w świątyniach dla wspomnienia Ojczyzny, modlić się będziemy:

— przede wszystkim za naszych poległych na Wybrzeżu;

— za rodziny pogrążone w żałobie, za wdowy i sieroty: o pociechę i o chleb dla osieroconych;

— za tych, którzy uważali za swój obowiązek obywatelski upomnieć się o słuszne prawa ludzi pracy;

dalej — za tych, co byli sprawcami nieszczęść, aby Bóg im przebaczył i abyśmy także i my umieli im to przebaczyć;

— także w intencji tych, którzy przyjęli obecnie odpowiedzialność za ład, pokój wewnętrzny w Ojczyźnie i sprawiedliwość dla wszystkich, aby w trudnej sytuacji ekonomicznej i społecznej Kraju, znaleźli właściwe drogi do uspokojenia i zdrowego rozwoju wierni swoim obywatelom, w poszanowaniu podstawowych praw człowieka i obywatela.

Będziemy modlić się o chrześcijańskiego ducha sprawiedliwości społecznej, o chleb i o ludzkie warunki życia, pracy i współżycia; o miłość wzajemną, o ducha braterstwa, życzliwości i pomocy, abyśmy wszyscy chcieli dzielić się chlebem, i sercem, w duchu Ewangelii Chrystusowej. Przypominamy sobie Słubowanie Jasnogórskie, tak dziś na czasie: „Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzisku. Przyrzekamy dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem Domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych i płaczących”.

Będziemy również modlić się za Kościół święty w Polsce, aby po tylu latach cierpień, upokorzeń i ograniczeń, doczekał się nareszcie uznania należytego — miejsca w narodzie i oczywistych praw ludzi wierzących; aby mógł bez przeszkód pracować

Wielkie straty poniosło też wtedy rolnictwo jugosłowiańskie, gdy plaga dotknęła wioski w Bośni i Hercegowinie oraz Serbii. Gryzonie pożerały plony, a wprowadzone na odsiecz gromady kotów pierzchały w popłochu przed setkami atakujących myszy.

Do strat materialnych dochodziła groźna choroba mysia, którą roznoszą gryzonie. Zanotowano wtedy wypadki śmiertelne w Jugosławii.

Byłe do zimy

Najsukuteczniejszym środkiem przeciw pladze myszy jest chłód i śnieg. Wtedy maleje aktywność gryzoni i duża część ich ginie śmiercią naturalną.

wać dla chwały Bożej i dla dobra wszystkich dzieci we wspólnej Ojczyźnie.

Modlitwy nasze poprzemy groszem ofiarnym, choćby skromnym, który złożymy jako „dar ołtarza” w czasie nabożeństw, dla rodzin, pozabawionych swych żywicieli. Będzie to widzialny znak naszej wspólnoty chrześcijańskiej i współczucia.

Włączając się w te gorące modlitwy Narodu, oddajemy Dzieci Ojczyzny w macierzyńskie ramiona Świętej Bożej Karmicielki, Matki Zhawiciela, Jasnogórskiej Królowej Polski, i wszystkim ludziom dobrej woli z serca błogosławimy.

Warszawa, 27.I.1971 r.

123 Konferencja Episkopatu Polski

Podpisali:

Kardynał Prymas Stefan Wyszyński

Kardynał Karol Wojtyła

Arceybiskupi i Biskupi obecni na Konferencji Episkopatu

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle. 2 — Kobenhavn S.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (4 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50. (5 DM. kwartalnie).

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemiort, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

O czym tu dumać
na paryskim bruku

Podwójna osobowość

Przed kilku dniami byłem zaproszony do pewnego domu, gdzie od czasu do czasu zbierało się niezliczne ale dosyć dobrane towarzystwo na pogawędkę. W tym dniu, rozmowa toczyła się o naukach metafizycznych i spirytualistycznych. Pan B., starszy poważny pan, powiedział wtenczas:

„Proszę państwa, pozwolę sobie ze swego życia przytoczyć jeden przykład, który może stanowić konkretny argument do dyskusji. Oto w czasie poprzedniej wojny światowej byłem ranny. Zawieziono mnie do szpitala i złożono na stole operacyjnym. Mimo, że miałem ogromne boleści, byłem całkowicie przytomny i panowałem nad sobą z całym wysiłkiem swej woli. W pewnej chwili nałożono mi na twarz maskę, po czym poczułem zapach chloroformu i... zdało mi się, że zaczynam się wyzwalać z mego ciała. Sala szpitalna uwidoczniła mi się ze wszystkimi szczegółami. Widziałem lekarza pochylonego nad ciałem i sanitariuszki, krzątające się obok niego. Patrzyłem na blade nieruchome ciało, leżące na stole, które było moim ciałem.

Było mi lekko i przyjemnie. Unosiłem się niby duch nad swoją powłoką cielesną, nie odczuwając żadnego bólu. Wreszcie wróciłem do siebie...”

Przytoczony przykład wywołał, jak się słuszy. Jedni twierdzili, że było to tylko skusję. Jedni twierdzili, że było to tylko senne odtworzenie obrazów, widzianych w chwili wprowadzenia p. B. do sali operacyjnej, inni, że był to zwyczajny przykład halucynacji; inni jeszcze, że było to chorobliwe majaczenie. Tak czy inaczej sprawa absorbowwała wszystkich i każdy starał się na swój sposób zjawisko to wytłumaczyć.

Pan W. twierdził, że jest to potwierdzenie tradycji ezoterycznych, według których, człowiek składa się nie tylko z ciała i duszy, ale jeszcze z pewnych sił pośrednich, które nauka dzisiejsza określa nazwą podwójnej osobowości. Osobowość człowieka ulega w pewnych momentach rozdwojeniu. Przykład takiego rozdwojenia osobowości podany został przez p. B.

Ks. K. obecny tam również, starał się sprawę tę wyjaśnić z punktu widzenia wiary katolickiej. Naukowo wyjaśnił, że siły życia rozwijają się pod trzema postaciami: anima vegetativa (świat roślinny), anima sensitiva (świat zwierzęcy — węch, smak, czucie) i anima intellectiva (świat duszy nieśmiertelnej człowieka). Przytoczył przykład św. Pawła, który powiedział: Podwójnego człowieka odczuwam w sobie: Człowieka o niskich pożytkowościach i człowieka wysokiego ducha. „Ciało i duch stanowią istotę człowieka. Kiedy duch opuszcza ciało, następuje śmierć. Bywają wprawdzie stany letargiczne, ale w nich nie naruszają one ustalonego odwiecznie prawa życia i śmierci.

J. Majherczyk

Dziwactwa wielkich ludzi

Wielu wielkich ludzi posiadało swoje kaprysy, dziwactwa, byli przesądni, płacąc za te swoje osiągnięcia skłóceniem ze społeczeństwem, nieregulowanym życiem, chorobą, często alkoholizmem, niektórzy popadali w konflikt z prawem.

Na biurku Henryka Ibsena stała półeczka z małymi rzeźbionymi w drzewie figurkami niedziadków, kotów, psów, zajęcy, czarnego diabła. Bez tych talizmanów autor „Nory” nie napisał ani jednego wiersza. Pytany o przyczynę mówił: „To moja tajemnica”.

Przysłowiowa cecha wielkich ludzi to roztargnienie, które potrafi skomplikować najprostszą sprawę dnia codziennego.

Newton i Beethoven pochłonięci swą pracą zapominali o głodzie i pragnieniu. Zola, gdy pisał nie słyszał szeczekania własnego psa. Kant nigdy nie wiedział, która jest godzina, nie potrafił nakreślić zegarka, a raz wybrał się późną nocą z wizytą przewidzianą na południe. W sprawach finansowych i praktycznych był bezradny jak dziecko.

Beethoven, Mozart oraz Schubert znani byli z wyjątkowego roztargnienia. Charles Darwin jeszcze za życia obstał sobie pięknie zrobioną trumnę, nie mógł sobie jednak przypomnieć gdzie dokonał zamówienia.

Lessing, najwybitniejszy przedstawiciel literatury niemieckiej w okresie Oświece-

nia, pragnąc wypróbować uczciwość służącego, zostawił na stole większą ilość pieniędzy. Kiedy mówił o tym znajomym, dumny ze swej przebiegłości, zapytano go, czy policzył pieniądze. Strapiiony odrzekł: „Niestety zapomniałem”.

Dumas zajęty był pewnego dnia lekturą książki i nikt nie potrafił go od niej oderwać. Muszę dowiedzieć się co autor uczynił ze swymi bohaterami — powiedział. Zapytany spojrzął na okładkę i powiedział wściekły „Do diabła, przecież to ja napisałem”.

Dramaturg Sardou pisząc wpadł niemal w ekstazę i prowadził ze swymi bohaterami długie rozmowy, chwalił ich lub strofował.

Dostojewski był zawsze zatopiony w swych myślach, podczas spaceru podświadomie sięgał do portfela i dawał hojne datki żebrakom, którzy nadużywali jego roztargnienia.

Wolter przysyłał gospodarzom, którzy go zaprosili, rachunek za dorozkę. Zaproszenie Woltera musi kosztować — mówił.

Oscar Wilde, poeta, dramaturg i prozaik angielski — był szczęśliwy, gdy słyszał swój głos lub oglądał swe oblicze w lustrze.

Schopenhauer, filozof niemiecki, nigdy nie zapłacił rachunku, jeśli jego nazwisko napisane było przez dwa „p”.

Rousseau wynosił z hoteli i restauracji „srebra” za które potem płacił.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Kropiewski, Marles-L.-Mines (Pas-de-Calais)	25,00	Woliński Józef	30,00
Kozłowski Józef i Aniela, Eskilstuna (Szwecja)	45,00	Ks. Skomorowski Alfons S. Chr. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Bruay-en-Artois (Pas-de-Calais)	
Ks. Słomiany Ludwik S. Chr. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Rouvrois (P.-de-C.) — zebrane przez Członkinie Bractwa Żywego Różańca	400,00	Bruay Miasto	520,80
Ks. Kurda Paweł O.M.I. — od Rodaków z Okręgu Duszpasterskiego Valenciennes (Nord) Valenciennes - Anzin Valenciennes Bractwo Żyw. Róż.	65,00	Karbowiak Agnieszka	20,00
Sabatier	105,00	Haillicourt 2-bis — zbierały pp. Szturumska i Dziewit	271,00
Onnaing	52,00	Houdain	340,00
Macou-Conde	93,00	RAZEM	1.151,80
Fresnes	35,00	Blecharczyk, Vitot (Eure)	50,00
Thivencelles	26,00	Ks. Wawrzyńczak Jan - dodatkowe z ter. Parafii Grenoble (Isere)	10,00
Bl.-Misseron	28,00	Ks. Palus Karol O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Hayange (Moselle)	768,47
St-Vaast-Aubry	100,00	Szastka, Montayar (L.-et-G.)	10,00
Vieux-Conde	96,00	Kaim, Roanne (Loire)	100,00
Vieux-Conde Bractwo Żyw. Róż.	50,00	N. N., Logwy-Haut (M.et-M.)	100,00
Vieux-Conde Tow. Pol.	50,00		
Thiers	45,00		
RAZEM	830,00		

Ofiarodawcom „BÓG ZAPŁAC”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise - 263-bis, rue Saint-Honoré - 75-Paris-1^{er}. C.C.P. 1 268-75 Paris

Z życia emigracji

FRANCJA

REFLEKSJE PO KONCERCIE MUZYKI SAKRALNEJ W DOURGES

Minęło już dosyć dużo czasu, więc uci-chały namiętności, opadła gorączka, uspokoiły się wzburzone umysły i serea podekseytowane występami muzycznymi zorganizowanymi przez KSMP Evin-Malmaison w kościele polskim w Dourges w styczniu br. Pora zatem, aby spokojnie się zastanowić nad tym, czym był ten koncert, jaką rolę spełnił i jakie zawiódł oczekiwania.

Wspomniana wyżej impreza nie miała charakteru zwykłego koncertu, a raczej miała charakter mini-festiwalu, a to dlatego, że dała ona możliwość zapoznania się z krzyżującymi się i ścierającymi tendencjami estetycznymi w zakresie odtwórstwa muzycznego kilku ośrodków polskich: występowało bowiem KSMP Waziers, KSMP Evin-Malmaison, KSMP Noeux-les-Mines i Bethune oraz Internat św. Kazimierza z Vaudricourt.

Mieliśmy okazję poznać, w jakim kierunku zdąża rozwój kultury polskiej — przynajmniej w zakresie muzyki religijnej — w tych kilku polskich ośrodkach. Konfrontacja ta jest dla nas niesłychanie ważna i cenna, dla nas, którzy nie chcemy, aby kultura nasza tu na obczyźnie skostniała i niczym piękny, ale marmurowy posąg nadała się już tylko do muzeum.

Obserwowaliśmy młodych ludzi, którzy budując na tradycjach kultury polskiej na swój sposób wyrażali swe religijne uczucia śpiewając staropolskie pieśni religijne, psalmy oraz kołеды.

Każda nieprzeciętna impreza zostawia jakiś trwały akcent w świadomości jej odbiorców. Koncert w Dourges na długo pozostanie w pamięci słuchaczy jako festiwal polskich kołęd starannie przygotowanych przez poszczególne zespoły śpiewacze KSMP oraz chór Internatu św. Kazimierza z Vaudricourt. Na szczególną uwagę zasługuje występ KSMP z Noeux-les-Mines i Bethune, występ najbardziej dyskutowany, przyjęty przez jednych owacyjnie (zwłaszcza przez młodsze pokolenie), przez innych z pewnymi zastrzeżeniami. Wydaje się, że sam pomysł ukazania kołęd w innej szacie, stylizowanej à la negro spirituals, był bardzo dobry. Mógł razić pewien brak finezji technicznej w opracowaniu tych utworów oraz pewne niedociągnięcia w ich wykonaniu, zwłaszcza jeżeli chodzi o głosy żeńskie. Niemniej całość była interesująca.

Pewnym nieporozumieniem były występy solowe dwóch młodych organistów: J.M. Jelonkiewicza i A. Wieczorka. Nie ujmując

niczego ich wielkości jako artystów, wydaje się, że sam dobór repertuaru był niezbyt szczęśliwy. Organizatorzy powinni pamiętać, że za powodzenie danej imprezy oni sami ponoszą dużą odpowiedzialność, a nie tylko sami wykonawcy. Opracowanie programu, nadanie mu wyraźnego oblicza, myśli przewodniej — należy do organizatorów, a nie do wykonawców. Nie można w przyszłości dopuścić do podobnej sytuacji, żeby każdy wykonawca grał, co umie, albo co sam uważa, że jest dobre. Zestawienie przedłużawego Requiem z kołędami, niemieckiej muzyki z polską, wydaje się być wyraźnym nieporozumieniem. Sam fakt, że była to muzyka religijna nie tłumaczy wszystkiego, a jeśli

Zebranie

Księży Dekanatu Paryskiego

Wszyscy Księża dekanatu paryskiego otrzymali w swoim czasie zaproszenie na zebranie dekanalne, które odbędzie się w dniu 2 marca w Polskim Seminarium Duchownym w Paryżu.

Tą drogą raz jeszcze pozwalam sobie przypomnieć Czcigodnym Księżom o tym zebraniu w tym celu, by w kalendarzu swych zajęć zarezerwowali sobie tę datę na nasze wspólne spotkanie.

Ks. prałat Z. Bernacki
Dziekan paryski

tłumaczy, to tylko w nieznacznej części. Ustalając program trzeba się kierować normami estetycznymi powszechnie przyjętymi. Można było z powodzeniem ograniczyć się do polskiej tylko muzyki religijnej, albo przyjęć inne założenie programu — pokazać wyłącznie kołеды różnych narodowości albo też można ułożyć program z utworów dobranych chronologicznie według okresów rozwoju muzyki czy też poszczególnych gatunków muzycznych. Istnieje więc wiele możliwości „ustawienia” koncertu, chodzi tylko o to, żeby takie „ustawienie” w ogóle istniało. Owa idea przewodnia koncertu musi bowiem narzucić się każdemu słuchaczowi.

Obserwując entuzjazm organizatorów, wykonawców oraz słuchaczy, których zebrało się ponad 500 osób, trzeba stwierdzić, że zainteresowanie się naszą rodzimą polską kulturą wśród Polaków na emigracji jest nadal bardzo żywe i pozwala mieć nadzieję,

że następna tego rodzaju impreza wzbudzi jeszcze większe zainteresowanie i zmusi organizatorów do wynajęcia lokalu, który pomieściłby nie 500 ale 1.500 osób.

Muzykolog

★

Dzień skupienia i wymiany myśli organizowany staraniem Okręgu Paryskiego P. Z. K.

będzie miał miejsce w pierwszą niedzielę postu, t.j. 28.2.1971 r. w Seminarium Polskim w Paryżu: 5, rue des Irlandais. Metro: Monge.

Zarząd Okręgu zachęca wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w tym przedsięwzięciu, które na północy Francji cieszy się rosnącym powodzeniem.

W programie: msza św., sprawy religijne, społeczne, Historyczne, czyli: o czym każdy Polak wiedzieć powinien.

Przywitanie uczestników o godz. 10-ej. Zakończenie około 17-ej. Przewidziany wspólny obiad. Zgłoszenia przyjmuje Sekretarz Okręgu

Edmund Tarkowski, 49, rue Gabriel-Peri - (92) Issy-les-Moulineaux.

★

ŚWIATOWY KONKURS MUZYCZNY

dla dzieci i młodzieży polskiej poza krajem — Na wykonanie polskich pieśni i innych utworów muzycznych oraz kompozycji własnych

Polska YMCA na Zachodzie Europy w porozumieniu z Polską Macierzą Szkolną, Stowarzyszeniem Polskich Kombatantów, Zrzeszeniem Nauczycielstwa Polskiego i Związkiem Harcerstwa Polskiego zaprasza dzieci i młodzież polską, mieszkającą poza krajem do udziału w Światowym Konkursie Muzycznym.

Wielka pomoc polskiej Prasy, Rozgłośni Polskich, Stowarzyszeń i Instytucji oraz Szkolnictwa pozwoliła na pełne sukcesu przeprowadzenie Światowego Konkursu na rysunki i malarstwo w latach 1965-1966.

Wystawa złożona z nadesłanych na Konkurs prac dzieci i młodzieży z całego świata, pierwszy raz otwarta w Polskiej YMCA w Londynie, krąży jeszcze w różnych krajach.

Organizatorzy wyrażają nadzieję, że również i ten Konkurs będzie miał pełne powodzenie i proszą o wszechstronne poparcie.

WARUNKI KONKURSU

1. Udział w Konkursie mogą brać pojedynczo lub zbiorowo dzieci i młodzież polska, mieszkająca stale poza krajem, w wieku do lat 18-tu (ukończonych).

2. Przedmiotem Konkursu jest wykonanie solowe, z akompaniamentem lub

zbiorowo polskich utworów muzycznych albo własnych kompozycji. Śpiew, muzyka instrumentalna, wykonanie solowe, duety, chór — przy ognisku, w świetlicy lub kościelny — kapela, orkiestra, zespoły muzyki tanecznej, muzyka elektroniczna — piosenki regionalne, tradycyjne, kościelne, utwory fortepianowe, skrzypcowe lub na inne instrumenty w wykonaniu solowym lub z towarzyszeniem itp.

3. **Nagrania** wyżej wymienionych produkcji muzycznych powinny być wykonane na taśmie magnetofonowej standardowych rozmiarów tylko jednostronnie, w dowolnej szybkości, na szpulce dowolnej wielkości. Czas trwania nagrania i ilość utworów — dowolna. Również przyjmowane będą nagrania na płytach gramofonowych — warunki jak dla taśm magnetofonowych.

4. **Oznaczenie:** Każda rolka z taśmą lub płyta gramofonowa nadesłana na Konkurs powinna być czytelnie oznaczona imieniem i nazwiskiem wykonawcy lub nazwą zespołu, wykonawców, chóru, nazwą wykonanego utworu i kompozytora, ew., oraz szybkość przesuwania się taśmy (w I.P.S. lub c/sek.).

5. **Taśmy z nagraniami** względnie płyty gramofonowe należy przesłać na Konkurs tak, aby mogły dojść do Londynu przed 1 listopada 1971 roku. Nagrane materiały należy wysłać wraz z **DEKLARACJĄ KONKURSOWĄ** (załączoną do niniejszych **WARUNKÓW KONKURSU**) na adres:

POLSKA YMCA
46/47, Kensington Gardens Square
LONDON, W. 2., 4BQ -
ENGLAND, - U.K.

6. **Wybór najlepszych prac** nadesłanych na Konkurs i przyznanie **NAGRÓD** wykona **JURY** złożone z muzyków, pedagogów oraz przedstawicieli organizacji społecznych i organizatorów Konkursu.

7. **Każdy uczestnik lub zespół** biorący udział w Konkursie otrzyma **PAMIĄTKOWY DYPLÓM**. Za najlepsze wykonanie

oraz utwory własne jury przyzna nagrody. Nazwiska nagrodzonych i wyróżnionych w tym Światowym Konkursie zostaną ogłoszone w polskiej prasie i rozgłoszeniach radiowych. Nagrody i dyplomy rozdane zostaną do uczestników Konkursu.

8. **Komitet Organizacyjny** zastrzega sobie prawo urządzenia z nadesłanego na Konkurs materiału słuchowisk i nagrań i reprodukcji ich w różnych ośrodkach i rozgłoszeniach polskich.

9. **Opłata** za udział w Światowym Konkursie na terenie Francji można kursie Muzycznym na pokrycie części kosztów organizacyjnych, nagród i opłat pocztowych wynosi 5 międzynarodowych kuponów pocztowych — względnie 15 p. (dawniej 3 sh) w W. Brytanii od uczestnika lub zespołu, **bez względu na ilość nadesłanych utworów lub nagrań**.

10. **Przy wysyłaniu kilku nagrań** ze szkół polskich, kursów, klubów młodzieżowych, drużyn harcerskich obowiązuje opłata jak od jednej osoby.

11. **Dodatkowe informacje** w sprawie uzyskać:

POLSKA YMCA

13, av. Raymond-Poincaré - Paris-16*

★

EMIGRACJA I NARÓD

(Dokończenie ze str. 12)

STOSUNEK DO EMIGRACJI

Jaki jest stosunek „Kraju” do emigracji, wszyscy po trochu wiemy z własnego doświadczenia. Nasi rodacy w Polsce mają przesadne wyobrażenie o naszym „bogactwie” i pomoce materialna od emigracji jest właściwie głównym przedmiotem zainteresowania z ich strony, niezależnie od związków uczuciowych, tym czego oni od emigracji przede wszystkim oczekują. Może to być pomoc w postaci pazelek kawy, której jest brak w Kraju, albo skromnej w naszych oczach odzieży, która tam jest bardzo kosztowna.

Krytycznie ustosunkowujemy się też nieraz do próśb o „zaproszenie” na całe mie-

siące, z czym połączone są dla nas znaczne koszty. Te ostatnie objawy „niedelikatności” jak my je osądzamy, rozumując normalnymi „zachodnimi” kategoriami, płyną przeważnie z tej szarej, nieraz ponurej rzeczywistości codziennego życia, przy której wyjazdy zagranicę stanowią niezrozumiałą już dla nas atrakcję. Dlatego bądźmy wyrozumiali.

Obok szacunku dla naszego rzekomego bogactwa „kraj” za dużym uznaniem ocenia dorobek kulturalny emigracji. Liczne wydawnictwa pojawiające się na Zachodzie są rozchwytywane, o ile tylko trafią do Polski przy nader rygorystycznej cenzurze. Są one w każdym razie czytane i cytowane przez pisarzy krajowych, również i komunistycznych.

Najmniej znana jest działalność *polityczna* emigracji. Brak zainteresowania nią płynie jednak głównie stąd, że nie dostrzega się żadnych rezultatów, mogących świadczyć o wpływach i skuteczności działania emigracji.

Minęły czasy Wielkiej Emigracji, z jej Hotelem Lambert — żadni tajni emisariusze nie jeżdżą do Kraju, aby tam zawozić instrukcje, rady, rozkazy. Nikt nie traktowałby dzisiaj w Polsce na serio takiej roli emigracji, nikt w Kraju nie uznawałby takiego jej przywództwa nad sobą.

ROLA EMIGRACJI

Nasza emigracja ma wciąż doniosłą rolę do spełnienia i to na rozmaitych polach. Jest natomiast jedna dziedzina, w której działalność jej pozostawia szczególnie wiele do życzenia i wymaga poważnego zastanowienia się. Chodzi o działalność informacyjną o sytuacji w Polsce, której zadaniem być powinno ścisłe i rzetelne podawanie wiadomości na ten temat, zarówno na użytek opinii emigracyjnej jak i zagranicznej. Tak pojęta działalność praktycznie nie istnieje, na czym w pierwszym rzędzie cierpi nasza prasa codzienna, zmuszona posługiwać się wiadomościami z obcych źródeł, przeważnie tendencyjnych, lub opiniami a może i fantazją swoich specjalistów krajowych.

Zachodzi pilna potrzeba powołania do życia takiego aparatu, w ramach jakiegoś osobnego ośrodka, opartego w swojej działalności właśnie w znacznej mierze na swoich własnych źródłach wiadomości, nie zaś tylko na oficjalnych informacjach ze źródeł reżimowych lub nieoficjalnych i niepewnych, pochodzących od agencji i korespondentów zagranicznych. U uruchomienie takiego aparatu na pewno nie byłoby rzeczą łatwą. Podobne formy działalności informacyjnej istniały już jednak na emigracji w przeszłości, zwłaszcza w czasie I wojny światowej, działające z wielkim powodzeniem i z korzyścią dla sprawy polskiej.

Tadeusz PISZCZKOWSKI

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: 742 83-85

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK,
O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI
O.M.I.

AKCYJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N^o d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Lect...
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Teleton 376

UN VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Emigracja i Naród (2)

OD REDAKCJI: Za „Myślą Polską” zamieszczamy artykuł Tadeusza Piszczyńskiego, który nie wyraża opinii redakcji „Głosu Katolickiego”, ale ze względu na aktualność zawartych w nim zagadnień z pewnością zainteresuje naszych czytelników.

W tym stanie rzeczy, nie wydaje się, aby głównym i najmocniej odczuwanym postulatem ludności naszego Kraju był ów typ tzw. „socjalizmu z ludzką twarzą”, o którym myślą natomiast nasi trybuni emigracyjni. Poglądy młodszego pokolenia krajowego na temat pojęcia socjalizmu są nader powierzchowne, a nawet bałamutne. Podobnie jest, jeśli chodzi o jego poglądy o demokracji. To ostatnie jest w pełni zrozumiałe, skoro od r. 1920 nie mieliśmy w Polsce prawdziwej demokracji, a w okresie „przedmajowym” demagogia niektórych naszych kół lewicowych potrafiła demokrację doszczętnie zdyskredytować.

PATRIOTYZM

W społeczeństwie polskim, już tradycyjnie, pojęcie wolności łączy się z pojęciem niepodległości oraz zagrożonych interesów narodowych. Przy całym zaś umiłowaniu wolności społeczeństwo nasze jest znacznie bardziej chłonne na cele patriotyczne, narodowe, które stawia ponad wszystko. Pod tym względem współczesne społeczeństwo polskie, jakie znaliśmy przed wojną i jakim niewątpliwie pozostało w swojej większości i w Kraju i na emigracji, różni się bardzo od narodu szlacheckiego z okresu dawnej Rzeczypospolitej. Tej owej „żreńnicy wolności”, a w tym własnych interesów klasowych, bronił zawzięcie kosztem najżywniejszych interesów państwowych, nawet kosztem niepodległości.

Rządzący w Polsce reżim komunistyczny zdaje sobie dobrze sprawę z tych uczuć patriotycznych społeczeństwa i stara się już, jak poprzednio, walczyć z nimi wprost. Nie dopuszczając zaś do poddawania w wątpliwość formalnej niepodległości Polski, sam w coraz wyższym stopniu i coraz częściej apeluje do tych uczuć. Czyni to m.in. odbudowując pamiętki narodowe, do których Polacy odnoszą się z pietyzmem, a ostatnio dając „zielone światło” wydawnictwom oraz imprezom nawiązującym do przeszłości, do tradycji i do ideałów narodowych, którym pomału przyznaje wreszcie prawo obywatelstwa.

Ta nowa tendencja reżimu, jakkolwiek nie byłby jej motyw, znajduje niewątpliwie chętnie przyjęcie w społeczeństwie. Społeczeństwo polskie, w przeciwieństwie do niektórych innych społeczeństw, nie rozwinięło w sobie w wyższym stopniu jakiegoś idealizmu socjalnego czy ogólnoludzkiego, pomimo że nie brak było nigdy Polaków walczących na barykadach cudzych rewolucji. Prawdziwy idealizm u Polaków, jeżeli nie wynika z uczuć religijnych i nie jest religijnym natchnieniem, to idealizm patriotyczny, którego tyle przykładów znamy z naszej historii dawnej i najnowszej. Podłoże uczuć narodowych było też widoczne w rozmaitych polskich ruchach rewolucyjnych i społecznych, co tak irytowało zawsze rosyjskich i niemieckich teoretyków socjalnych.

Podobny stan uczuciowy, powszechny w ogóle u Polaków, znajduje w Kraju grunt tym mocniejszy, że trafia na przemiany, w następstwie których wykształca się tam określony typ kulturalny społeczeństwa, o skłonnościach które marksiści zwykle pigną jako „drobno-mieszczańskie”. Społeczeństwo to, w którym różnice klasowe zaciera się szybciej niż na Zachodzie, przedstawia dzisiaj jednolity obraz pod względem upodobań, czy to jeśli chodzi o strój zewnętrzny i sposób życia, w jego przymusowych warunkach, czy ulubiony rodzaj sztuki teatralnej albo filmu, czy zwłaszcza o ulubioną książkę. Klasyzna polska literatura jest najbardziej popularna. A w Polsce nie ma dzisiaj niemal zupełnie analfabetyzmu, ani pierwotnego, ani powrotnego, szkoła podstawowa jest wieloklasowa i miliony czytelników, zwłaszcza na wsi i na prowincji, oddają się wszelkiego rodzaju lekturze „dla pokrzepienia serc”, która ruguje publicystykę i bibułę polityczną, partyjną.

PRZYWIĄZANIE DO KOŚCIOŁA

Ludność Polski jest nie tylko patriotyczna, ale w swej olbrzymiej masie również przywiązana głęboko do Kościoła i do religii. Paradoxy pod tym względem są prawdziwie zaskakujące w państwie komunistycznym. Kierowca tramwaju, zdejmujący czapkę z głowy, kiedy jego tramwaj mijają kościół, albo funkcjonariusz partyjny, posyłający potajemnie swoje dziecko do kościoła, do chrztu, aby swej rodziny nie wyobcować ze społeczeństwa polskiego, oto przykłady tych paradoksów. Płyną one

przede wszystkim z obecnego charakteru naszego społeczeństwa, które również i w miastach w ogromnej większości wywodzi się ze wsi, z chaty chłopskiej, skąd wyniosło to przywiązanie do wiary i poszanowanie dla tradycji.

NOWY POLAK

Jednocześnie jest ono może mniej „romantyczne” od przedwojennego, któremu ton nadawały warstwy tzw. historyczne o nieco innej fizjonomii psychicznej. Do tego nowego, bardziej praktycznie myślącego społeczeństwa nie przemawiają już hasła, jakimi karmione były poprzednie pokolenia. „Za naszą i waszą wolność” dzisiejszy krajowy Polak nie będzie krwi przelewał. Raczej zdobędzie się na to, co uczynili nasi robotnicy w Gdańsku i w Szczecinie, protestując przeciw podwyżce cen oraz skandalicznym brakom artykułów spożywczych.

Ten nowy Polak jednak, chociaż mniej romantyczny od dawnego, potrafi się zdobyć na rozmach w dużym stylu i nawet na fantazję, kiedy zagrają w nim większe i szlachetniejsze podniety i wtedy wykazuje pomysłowość i prawdziwy gust artystyczny, budzący podziw obcych. Dał tego dowody odbudowując z gruzów Warszawę, Gdańsk, Wrocław i Poznań i z przywiązaniem do przeszłości polskiej odtwarzając ich zabytki historyczne. Z tym samym zapałem przywraca obecnie dawnej stolicy, Krakowowi, który ocalał z pożogi wojennej, jego zewnętrzną świetność z czasów zyguntowskich — i wysiłkiem całego narodu, z udziałem emigracji, ozdabia Wawel. Jednocześnie z niemniejszym rozmachem i zapałem zagospodarowuje ziemie odzyskane, nie całkiem zapominając — jak niektórzy twierdzą — o ziemiach utraconych, z których tyłu Polaków osiadłych teraz nad Odrą się wywodzi. Twórczość naukowa i artystyczna, w literaturze, muzyce, teatrze, filmie, grafice — mimo oficjalnych nieraz skrupowań — znamionuje dzisiejsze czasy.

Wszystkiego tego dokonują nasi rodacy w Kraju wśród niezwykle ciężkich warunków życiowych i tragicznej pod wieloma względami ogólnej sytuacji kraju, z małą nadzieją na szybką poprawę, znosząc zależność, która upakarza, a dla której nie widać końca. Nie widać też ratunku i pomocy z zewnątrz, trzeba los cierpliwie znosić, będąc zdany tylko na siebie samego, by wywalczyć swoim naciskiem i uporem, co się da wywalczyć. Nie dziwnego, że nieraz budzi się bunt, który ostatnio przybrał większe rozmiary niż kiedykolwiek, większe i szersze niż w Poznaniu w r. 1956, chociaż bez takich samych następstw. Nie można się też zbyt dziwić i oburzać, że „Polacy piją”, zalewając przysłówiowego robaka w kieliszku — ani wyolbrzymiać tego nieszczęsnego zjawiska, z którym opinia publiczna w Kraju walczy. Piją i upijają się nie tylko Polacy (którzy zato nie znają gorszej plagi, narkotyków). Ludzie piją często z rozpacz!

(Dokończenie na str 11)